

06 OBÓZ 05 08 2021 Marian - HEBR 11,22

06 OBÓZ 05 08 2021

HEBR 11,22

Tak jak wczoraj wieczorem też mówiłem, Adam miał dostęp do drzewa żywota, a mijał dzień za dniem i Adam cieszył się ogrodem, zamiast sięgnąć po to, co najcenniejsze było w tym ogrodzie. I z nami też jest podobnie. Mamy dzisiaj kolejny dzień, mamy Jezusa, możemy chodzić i cieszyć się tym, że żyjemy, albo korzystać z Jezusa i żyć dzięki Niemu, żyć w Jego miłości, w Jego radości, w Jego pokoju, w Jego uczciwości, w Jego czystości, żyć w Nim. Nie być poza Nim. Wiecie, że w arce był spokój, ale poza arką było strasznie. W Jezusie jest spokój, poza Jezusem jest strasznie. Dlatego dobrze jest korzystać też z tego, pamiętając też o tym, że skoro Bóg tobie i mnie dał się narodzić na tej ziemi, to przed nami stanęła wieczność z Bogiem, albo wieczność bez Boga. To nie jest zabawa w coś. To jest walka o wieczność. Pamiętajcie jak Jakub walczył z Bogiem o to, by Bóg mu pobłogosławił, żeby Jakub był silniejszy w tej drodze za Bogiem, żeby był pewniejszym, aby poruszał się bardziej tak jak Bogu się to podoba. Walczył o to, a więc zależało mu na tym.

Kiedy byśmy jeszcze na chwilę wrócili do wczorajszego, to co zapisane jest w Biblii, Adam był na obraz Boga, ale Ewa była na podobieństwo Adama. Ale Ewa nie musi skończyć, będąc na podobieństwo Adama, ponieważ w Chrystusie przyszedł dla Ewy obraz Boga. Ewa może poprzez Chrystusa wejść w obraz Boga. A więc każda siostra ma obowiązek już nie być na podobieństwo mężczyzny, tylko na podobieństwo Chrystusa. Ma prowadzić nowe życie, bo to, że wcześniej nie wiedziała o tym, i musiała korzystać z tego kim jest tylko mężczyzna, to tak żyła. Ale teraz już nie musi tak żyć, bo Chrystus przyniósł jej obraz Boga. A więc siostry, nie marnuj czasu, tylko żyj jak Bóg. To jest zwrócone do wszystkich; w Chrystusie do mężczyzny jak i kobiety jest zwrócone to, bo my wszyscy straciliśmy obraz Boga w grzechu. A więc walcz o swój obraz. Nie pozwól na to, żeby twoje życie płynęło, niby walczysz, ale walczysz o swoje imię. Dlaczego nie walczysz o obraz Chrystusa, obraz Boga? Dlaczego nie walczysz o błogosławieństwo, jako o coś najcenniejszego w czasie ziemskiej twojej wędrówki? Dlaczego możesz sprzeczać się, kłócić i wykazywać swoje racje, zamiast walczyć o to, żeby należąc do Chrystusa, znieść wszystkie przeciwności? Nie musisz zginąć jako podobieństwo upadłego mężczyzny. Możesz skończyć swoje życie na ziemi jako obraz Boga w Jezusie Chrystusie. A więc korzystaj z tego, nie musisz żyć jak żyją upadłe kobiety. Możesz żyć jak święta kobieta, jak święty mężczyzna, bo wszyscy w Chrystusie mamy jedną świętość. A więc szkoda czasu, szkoda czasu na jakieś zmagania, ustawiania, czy inne rzeczy, skoro w twoim zasięgu, nie w niebie, nie gdzieś tam hen za siedmioma górami, morzami, ale w twoim sercu jest Słowo o Chrystusie Jezusie, o Tym, który cię umiłował i poszedł za twoje grzechy też umrzeć tam na krzyżu Golgoty, abyś ty obumarłszy, czy obumarta grzechom, mogła żyć dla Boga, mógł żyć dla Boga. Żyjmy więc wykorzystując ten czas, żyjąc dla Boga. Wszystkie te starcia, wszystkie te zmagania są wynikiem ciała. W Chrystusie nie ma zmagania, jest odpocznienie. Kto odpocznie w Chrystusie od dzieł swoich, ten ma to szczęście właśnie. I ten obóz jest także po to, żeby nie męczyć się sobą, ale budować się sobą nawzajem. A więc uruchom to, co masz w Chrystusie, a skończ z tym, czego nie masz w Chrystusie. Nie wnoś między piękne dzieło Boże swoje cielesne pomysły, czy działania. Niech to będzie Chrystus w nas, nadzieja chwały, bo tak mówi Słowo Boże, aby było widać Chrystusa działającego w nas. Wtedy jest tak, jak być powinno.

To dziwne, ale można w kobiecie spotkać Chrystusa. Salomon napisał, że szukał człowieka wśród tysiąca, nie znalazł kobiety. A dzisiaj? Salomon by powiedział: Ludzie, zmieniło się na tej ziemi, jest już kobieta wśród człowieka. Dzięki Chrystusowi stała się podobna Bogu. Owoc Ducha jest dla mężczyzny i kobiety, wiecie o tym? Nie musisz marnować swoich warg, kobieto, żeby naśladować Ewę. Możesz używać swoich warg, aby naśladować Chrystusa i mówić to, co mówi Chrystus. Możesz być silna w Panu, aby czynić to, co podoba się Bogu. Tak samo jak i mężczyzna. Bo rodzaj nijaki nie nadaje się do wieczności. Musi to być w Chrystusie. Dlatego nie odpuszczaj, tocz dobry bój o to, co jest wieczne. Nie marnuj czasu. Nie daj się uwikłać w jakieś opuszczanie rąk. Pan potrzebuje wzniesionych rąk, żeby cię napełniać. On chce obdarzać cię Swoim dobrem. Pamiętaj, nie myśl o sobie jako o mężczyźnie, jako o kobiecie. Myśl o sobie jako o Chrystusie w tobie. Myśl, co Chrystus potrafi zrobić i jak On potrafi postąpić. I to jest dla mnie i dla ciebie najważniejsze. Wy myślcie jak Chrystus, żyjcie jak Chrystus, mówcie jak Chrystus, a będziecie tam, gdzie jest Chrystus. To jest najważniejsze. I nie potrzeba jakichś innych wydarzeń. Pomyśl, że było mówione tutaj o tym, co mówią nasze usta, co wypowiadają nasze usta. Mówiłem wczoraj o tym filmie, który warto wyzerować, żeby nie było tam czegoś złego. Ale ja nie myślałem, żebyś wyzerowywał film kogoś innego. Myślałem, żeby każdy wyzerował swój film, bo jeżeli zerowałeś kogoś innego, to twój nadal niesie w sobie twoją porażkę.

Jezus zawsze wskazuje, że wszelkie, jakiegokolwiek dobro musi zacząć się od ciebie, od tego, co ty zrobisz, co twoje wargi chcą komuś powiedzieć, co twoje usta chcą wypowiedzieć komuś. Czy to go zbuduje, czy nie? A więc niech tak będzie jak postanowił Bóg – w Chrystusie nie ma już mężczyzny, ani kobiety, jest Chrystus w nas. I niech ten Chrystus będzie widoczny poprzez to, ponieważ główne starcie, jakie się zbliża, to nie będzie starcie z tobą, albo ze mną, to będzie diabeł przeciwko Chrystusowi z całą swoją armią, ze wszystkimi demonami i zdobytymi przez siebie ludźmi. Wyruszy przeciwko Chrystusowi w Kościele, aby w Kościele ludzie zaczęli wypierać się Chrystusa i zaczęli przegrywać, bo Chrystus jest Zwycięzcą. I chwała Bogu za to. I każdy człowiek na tej ziemi, który doświadczał opieki Chrystusa, może powiedzieć, że dzięki Chrystusowi przeszedł przez te wszystkie doświadczenia.

List do Hebrajczyków, sięgniemy na chwilę do 13 rozdziału. W 7 wierszu mamy tu słowa: „*Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladowujcie wiarę ich.*” Mieliliśmy zaznaczone w Liście do Hebrajczyków, w 11 rozdziale zakończenie życia Izaaka, Jakuba i widzimy jak dobiegli, prawda? Jesteś zachęcony, czy zachęcona tym, że oni dobiegli i okazali się zwycięzcami? Widzisz jak musieli walczyć, jak musieli się zmagać, ile musieli poddawać się, żeby z nich było usuwane to, co przeszkadzało? Widzisz, że jesteś zachęcony, czy zachęcona, żeby też tak się poddawać Bogu, żeby oczyszczane z ciebie było to, co złe, żeby w to miejsce mogło wchodzić to, co jest Boże, Chrystusowe? Żeby złośliwość została zastąpiona uprzejmością, niechęć, miłością? Wymieniaj tą starą walutę na nową, stara w Królestwie Bożym nie ma wartości, wręcz jest przeklęta. Jesteśmy winni sobie nie sto tysięcy, ale miłość.

A więc wykorzystujmy ten czas. Twoje życie ma wartość wieczności. Gdzie ją spędzisz, ty za to odpowiesz. Ten, który głosił odpowie za to, co głosił, a ci, którzy słuchają za to, co słuchają. A więc każdy z nas poniesie odpowiedzialność i wiemy, że musimy stanąć przed Bogiem, aby zdać sprawę z tego wszystkiego. A więc pamiętajmy, że robimy coś bardzo ważnego, też i bardzo ryzykownego w sumie. Bo dowiadując się coraz więcej, za więcej odpowiadamy. Jak masz za dużo, to zatkaj uszy. A jak chcesz dalej słuchać, to otwórz je szeroko, żeby wiedzieć, co jest ważne.

List do Hebrajczyków 11,22: „*Przez wiarę wspomniął umierający Józef o wyjściu Izraelitów i dał polecenie dotyczące swoich kości.*” I znowu mamy zakończenie życia, pokazany jest koniec biegu tego wodza wiary, dobiegł zwycięsko. Tak jak i Paweł mówi: Ja dobiegłem zwycięsko do mety. Myśl, niech cię to porusza.

Przecież widzisz tych ludzi, oni nie byli nie wiadomo jakimi ludźmi. Obserwowaliśmy życie wcześniejszych – Abrahama, Izaaka, Jakuba; byli ratowani, byli przeprowadzani. Ten sam Bóg posłał nam Swego Syna, żeby nas zbawić, uratować. Ten sam Bóg zachęca nas do tego, abyśmy poddawali się oczyszczaniu, abyśmy w próbach okazywali się coraz bardziej zwycięskimi. To jest najważniejsza sprawa, o jakiej w ogóle mówi Miłość – uratować, zbawić tak, żeby człowiek przeszedł przez ziemskie życie, żeby wejść do wieczności z Bogiem. To jest najważniejsza sprawa, żeby tak wygrać, żeby pokonać wszystkich wrogów, którzy staną na twojej drodze, włącznie z najważniejszym, z sobą samym. Ty jesteś dla siebie największym wrogiem, bo to ty grzeszysz. Nikt za ciebie nie grzeszy, to ty grzeszysz swoją niechęcią, swoją zawiścią, swoim złym stanem myślenia. A więc trzeba usunąć to z siebie. Możesz usunąć wszystkich ludzi i nadal to będzie w tobie. Ludzie pomagają ci tylko to wydostać, żeby to zobaczyć. A więc kiedy jesteśmy wśród ludzi i widzimy te rzeczy, to po to, żeby usunąć je, żeby nie było ich, żeby kiedyś nie stanąć przed Bogiem w złym stanie.

Przejdźmy więc do 1Mojżeszowej, do 37 rozdziału, mamy Józefa: „*A Jakub mieszkał w ziemi, gdzie ojciec jego był gościem, w ziemi kanaanejskiej. A oto dzieje rodu Jakuba: Gdy Józef miał siedemnaście lat i był jeszcze chłopcem, pasał trzodę z braćmi swymi, z synami Bilhy i z synami Zylpy, żony ojca swego. I donosił Józef ojcu ich, co o nich mówiono złego.*” 1Mojż.37,1.2. Kto lubi donosiciela? Jeszcze donosi ojcu na braci, co tam złego się wydarzyło. Ale Józef był w porządku. To była Boża rodzina. O Bożej rodzinie nie powinno być źle mówione, tak czy nie? Józef był bardzo w porządku, Bogu podobało się to, co robił Józef. Ciału nie, ciału się nie podobało, tym braciom bardzo się nie podobało, że Ojciec dowiaduje się o ich różnych wyczynach. Ale Bogu się to podobało, żeby Jakub wiedział, co się dzieje w jego domu. „*A Izrael kochał Józefa najbardziej ze wszystkich synów swoich, ponieważ urodził mu się na starość. Sprawił mu też długą szatę z rękawami.*” 37,3. I tak Józef sobie miał swego ojca, jako tego, który go najbardziej miłował ze wszystkich synów. Też widzimy to później, kiedy czytaliśmy, mówiąc o Jakubie, kiedy on obdarzał tych synów po kolei tym, co w przyszłości ich czeka. Wiemy co przyszło też do Józefa w tym momencie. Józef godny był tej miłości. To był godny syn miłości ojca. Nigdy niczego złego nie popełnił wobec swojego ojca. Nic nie zrobił wbrew woli swojego ojca.

Pan Jezus też okazuje się, że miłował Łazarza, miłował Jana. Bóg też, chociaż miłuje wszystkich ludzi, w miłości do wszystkich ludzi posłał Syna, jednakże miłuje Swoich synów i córki bardziej niż wszystkich ludzi, tych, którzy opuścili miejsce śmierci i weszli w życie, weszli w miłość Bożą i Bóg napełnił tych ludzi Swoją miłością. To że Bóg miłuje wszystkich ludzi, oni tego nie doświadczają, ale synowi i córki Boże doświadczają tej miłości, Bóg rozlał tą miłość, Swoją miłość rozlał w ich sercach. A więc tutaj dzieje się prawidłowość.

„*Bracia jego widzieli, że ojciec kochał go więcej niż wszystkich jego braci, nienawidzili go więc i nie umieli się zdobyć na dobre słowo dla niego.*” 1Mojż.37,4. Dlaczego Kain znienawidził Abła? Bo Bóg wejrzał na ofiarę Abła, tak? Dlaczego ludzie nienawidzą kogoś dlatego, że ktoś jest prawdziwy i czyni to, co czynić powinien? Bo im to nie pasuje, tak? A dlaczego sami nie zaczęli robić tak, żeby Józef nie miał co donosić? Dlaczego nie zmienili swojego życia? Dlaczego nie przestali czynić zła, żeby nie przynosić ujmy imieniu Jakuba? Bo im pasowało, tak? A więc nienawiść jest wynikiem odstępstwa, niechęci do zmiany swojego życia. I chociaż dany człowiek wie, że to Bogu jest wiadome, pozostaje w tym złu. A więc jak to jest ważne, żeby pamiętać o tym, że ten wynik tego uczucia, które mieli synowi Jakuba, nie był uczuciem od Boga. To nie było uczucie od Boga, to było uczucie od złego. Ale Bóg przecież nad wszystkim panuje. Mógł szybko zrobić porządek z tymi wszystkimi braćmi Józefa i moment, by leżeli płasko przed Józefem, i błagali by o litość. Ale Bóg pozwala na doświadczenia, aby Józef przez nie przechodził. Chociaż bracia Józefa nienawidzą go, Bóg jeszcze dokłada.

„Pewnego razu miał Józef sen i opowiedział go braciom swoim, oni zaś jeszcze bardziej go znienawidzili.” 1Mojż.37,5. Powiedział prawdę. To był sen od Boga i Bóg pokazywał jaka jest rzeczywistość. „Oto wiązaliśmy snopy na polu; wtem snop mój podniósł się i stanął, a wasze snopy otoczyły go i pokłoniły się mojemu snopowi. Rzekli do niego bracia: Czy chciałbyś naprawdę królować nad nami? Czy chciałbyś naprawdę nami rządzić? I jeszcze bardziej znienawidzili go z powodu snów i słów jego.” 37,7.8. Ale to Bóg taką decyzję podjął przecież, że Józef będzie nimi rządził. Zobaczcie, jak ludzie mogą walczyć z Bogiem, nie wiedząc o tym. Myślą, że widzą człowieka i walczą niby z tym człowiekiem, ale tak naprawdę walczą z Bogiem już, nie rozumiejąc tego. Ile takich walk było? Walczyli z Mojżeszem, nie rozumiejąc tego, że Mojżesz jest Bożym człowiekiem. A więc ile takich zmagani? Walczyli z Jezusem, nie wierząc, że On jest Synem Boga. A więc ilu ludzi wierzących, religijnych walczy z kimś, kto jest postawiony przez Boga i Bóg przeprowadza tego człowieka w sposób taki, jakim Bóg chce tego człowieka wyćwiczyć w doświadczeniach. Jezus mówi: Będziecie znienawidzeni przez ten świat, również religijny. Będziecie wydawani, kamienowani, zabijani, ścinani, wyrzucani z miejsc zgromadzeń z powodu Mego Imienia, z powodu prawdy, z powodu należenia do Chrystusa.

Ale to jeszcze było mało. „Potem miał jeszcze inny sen i opowiedział go braciom swoim. Powiedział: Miałem znowu sen: oto słońce, księżyc i jedenaście gwiazd kłaniało mi się. A gdy to opowiedział ojcu i braciom, zgromił go ojciec i rzekł do niego: Cóż to za sen, który ci się śnił? Czyż więc ja, matka twoja i bracia twoi mielibyśmy przyjść i pokłonić ci się do ziemi? Wtedy zazdrościli mu bracia, lecz ojciec jego zachował to słowo w pamięci.” 1Mojż.37,9-11. To był Boży człowiek, nie rozumiał, ale zachował to. Bo do tego doszło nie w sposób taki, jak ludzie sobie pomyśleli, gdyż w taki sposób, że cały Izrael pokłonił się przed Józefem. Jego bracia, cały ten lud uczcił Józefa jak zbawiciela, który uratował ich od śmierci głodowej. „Bracia jego poszli paść trzodę ojca swego do Sychemu. Wtedy rzekł Izrael do Józefa: Bracia twoi pasą w Sychemie; chodź, a posłę cię do nich. A on odpowiedział: Jestem gotów. Rzekł do niego: Idź więc i zobacz, jak się mają bracia twoi i co się dzieje z trzodą, i przynieś mi wiadomość. I wyprawił go z doliny Hebronu; a on przybył do Sychemu.” 37,12-14. Ale tam ich nie było. Oni poszli dalej, Józef dowiedział się, że poszli dalej i teraz idzie zadowolony, widzi, że są bracia, jest trzoda. Odnalazł, będzie mógł wypełnić rozkaz swojego ojca. Przyniesie wiadomość do ojca jak tam sobie radzą, prawda? A oni kiedy go zobaczyli: „I ujrzeli go z daleka; lecz zanim się do nich zbliżył, zmówili się, że go zabiją,” 37,18. On idzie zadowolony w ich kierunku, uśmiechnięty, a jego kochani bracia rozmyślają: trzeba go zabić, trzeba skończyć z tym Józefem. Możemy powiedzieć, że to była prawdziwa, rzeczywista nienawiść. Bo tylko ktoś, kto nienawidzi może chcieć śmierci drugiego człowieka. „Nuże, chodźmy i zabijmy go,” 37,20a. I wyglądałoby na to, że ci wszyscy bracia są jednomyślni w tej sprawie, że oni są tak wspaniale złączeni. Ale czasami jest tak, że jakaś grupa prowodyrów jest w stanie ogarnąć resztę i podciągnąć pod tą swoją nienawiść. „mówiąc jeden do drugiego: Oto idzie ów mistrz od snów!” 37,19. A więc drwili sobie z niego, nie rozumiejąc, że kiedyś ten mistrz od snów uratuje ich od śmierci głodowej. Dzięki Bogu, że umiał dzięki Bogu tłumaczyć sny, tak? Bo to postawiło go w tym miejscu, które było potrzebne, aby oni zostali uratowani. A więc w sumie drwili z tego, co miało uratować im życie. Taki jest często człowiek; słyszy kogoś głoszącego, drwi sobie z tego, a tam Słowa żywota są mówione. „Nuże, chodźmy i zabijmy go, i wrzucmy go do jakiej studni, a potem powiemy: Dziki zwierzę go pożarł. Zobaczmy, co wyjdzie z jego snów.” 37,20. Tak samo jak drwili sobie, kiedy krzyżowany był Jezus Chrystus: I co teraz, jak jesteś Synem Bożym, to zejdz, wtedy uwierzemy w Ciebie. I co teraz? Umrzesz na tym krzyżu i co z Twojej ewangelii, co z Twoich cudów, co z tego wszystkiego? Gdybyś był Synem Bożym, to Bóg nie pozwoliłby na to, żebyś umarł tutaj na tym krzyżu. Tak samo drwili, jak z Józefa ci bracia. Drwili sobie z niego: Zobaczmy, jak to się skończą jego sny, jak skończy zabity w studni.

1Mojż.37,22: „Potem Ruben rzekł do nich: Nie przelewajcie krwi, wrzucie go do tej studni na pustkowiu, ale nie podnoście na niego ręki. Chciał go bowiem wyratować z ich rąk i przyprowadzić do ojca.” Więc

Ruben, najstarszy, nie był tak do końca jak oni wszyscy, nie miał takiej nienawiści, żeby chcieć, żeby Józef zginął, raczej pomyślał: Niech ten nasz młodzieńcy brat raczej zostanie uratowany. A więc gdzieś Bóg porusza serce Rubena i mówi: Nie, nie zabijajmy Józefa. To był pierwszy krok. „A gdy Józef przyszedł do braci swoich”, Dopiero teraz Józef przychodzi. „ściągnęli z Józefa szatę jego, szatę z długimi rękawami, którą miał na sobie, pochwycili go i wrzucili go do studni. A studnia ta była wyschnięta, nie było w niej wody. Potem zasiedli do posiłku, a gdy podnieśli oczy, ujrzeni karawanę Ismaelitów, przybywającą z Gileadu; wielbłądy ich niosły wonne korzenie, balsam i mirrę, a szły niosąc to do Egiptu. Wtedy rzekł Juda do braci swoich: Jaki pożytek z tego, że zabijemy brata naszego i zataimy, żeśmy go zabili? Chodźcie, sprzedajmy go Ismaelitom. Nie podnośmy na niego ręki naszej, gdyż jest on bratem naszym i z ciała naszego. I usłuchali go bracia. Gdy więc przechodzili mężowie, kupcy midianiccy, wyciągnęli Józefa ze studni na górę i sprzedali Józefa Ismaelitom za dwadzieścia srebrników, ci zaś przywiedli Józefa do Egiptu.” 1Mojż.37,23–28. Pana Jezusa sprzedano za trzydzieści. Jak się mógł czuć Józef? Jak byś się czuł ty, gdyby twoi starsi bracia tak cię nienawidzili, gdyby zdarli z ciebie szatę, wrzuciliby cię do studni? Może słyszał co tam mówią u góry. A potem wzięli cię, sprzedali ismaelitom. Byś myślał: Może faktycznie, może te sny moje to były jakieś zwidy, może mi się wydawało to wszystko, może faktycznie mają rację, że wywyższam się nad nich i robię coś, czego robić nie powinienem. Józef tak nie myśli. On jest prowadzony przez Boga, tak samo jak wcześniej byli prowadzeni, jak Jakub, jego ojciec był prowadzony przez Boga. Tak samo Józef doświadcza, że Bóg go prowadzi, że Bóg jest tam z nim, że on nie jest sam. A braciszkiwie jego wpadli na pomysł, żeby zabić koźlą, zamoczyć jego szatę w krwi i powiedzieć ojcu: Znaleźliśmy szatę. I znowu Jakub okłamany: „A on poznał ją i rzekł: To jest szata syna mego, dziki zwierz pożarł go tak, z pewnością rozszarpał Józefa. Wtedy Jakub rozdarł szaty swoje i włożył wór na biodra, i przez długi czas opłakiwał syna swego. Próbowali go pocieszać wszyscy synowie jego i wszystkie córki jego, ale nie dał się pocieszyć i mówił: W żalobie zejść do syna mego do grobu. I opłakiwał go ojciec.” 1Mojż.37,33-35. Bóg nie objawił mu tego, że Józef żyje. Był na to odpowiedni czas. Ale widzimy tu do jakiego stanu może dojść człowiek, który okłamuje i jeszcze pociesza, jakby naprawdę żałował, wywołując w kimś pomyślenie: O, jednak co moi synowie nie są tacy źli, skoro tak bardzo żałują Józefa. A przecież sprzedali go.

Jak człowiek obłudny jest, jak fałszywie otacza się kłamstwem, wywołując efekt, który jest nieprawdą. Jak niebezpieczny jest to charakter. Jezus nazywa to kwasem i mówi, aby tego w nas, w Kościele nie było.

Później Józef dociera do Egiptu, zostaje tam sprzedany przez tych Midianitów, trafia do Potyfara. 1Mojż.39,2: „A Pan był z Józefem, tak że wiodło mu się dobrze, i przebywał w domu pana swego, Egipcjanina.” Tak jak ludzie Boży mówią: Gdziekolwiek, aby z Panem, bez Pana nigdzie, choćby najlepiej było, nie chcę. Gdziekolwiek, ale tam, gdzie Pan mój będzie ze mną. I tak jest najlepiej. Czy w więzieniu, czy gdziekolwiek, jeśli Pan jest z tobą, to jesteś pod najlepszą opieką, pod najlepszą troską, jesteś we wspólnym miejscu społeczności. Pan był z Józefem. Czy chcesz, by Pan był z tobą? To żyj dzięki Jezusowi, to Pan będzie z tobą wszędzie. Pan powiedział: Jeśli ty będziesz dla Mnie, to Ja będę z tobą po wszystkie dni, aż do skończenia świata. A więc Józef nie jest sam. Pan wywyższa go tam w domu Potyfara. W sumie Potyfar stawia go na najwyższym miejscu, tylko on jest wyższy od Józefa w tym domu. Józef doświadcza obecności Pana, lecz wiemy, że diabeł czyhał tam na niego. Niestety, znowu mamy to samo. „A Józef był pięknej postawy i miał piękny wygląd.” 1 Mojż. 39,6b. Znowu mamy to samo; to nie jest dobra cecha dla chrześcijan, to zawsze będzie prowokować do czegoś tam. A więc ta żona Potyfara pomyślała sobie: To jest najpiękniejszy sługa, jaki nam się trafił. Ale w sercu Józefa pracował Bóg i on był czysty, był święty, oddzielony dla Boga. On nie miał zamiaru na hańbienie imienia swojego pana, który tyle dobra mu też tam uczynił. A więc odrzucił propozycję żony Potyfara i może myślał, że już będzie spokój, skoro powiedział jej, że jej mąż tyle dobra mu okazał, a tym bardziej z powodu Boga Józef tego nie robi. Lecz widzimy, że próba posunęła się dalej, aż do momentu, gdzie Józef musiał uciec od tej kobiety. A ona wymyśliła sobie kłamstwo i okłamała swego męża, że to Józef miał jakieś złe zamiary wobec niej. Jak to

szkalują dzieci Boże fałszywi ludzie i swoją winę zrzucają na innych, mówiąc: To oni są winni, że taka sytuacja nastąpiła. Uduje, robi z siebie taką wierną swemu mężowi, podczas gdy z Józefa robi kogoś, kto nie zważa.

I tak to Józef trafił do więzienia. Można powiedzieć, że sprawa tych snów jego gdzieś przesuwana się dalej. W więzieniu znowuż Pan jest z nim, i znowuż ten cały zarządca więzienny widzi w Józefie działanie Boże, i widzi mądrość, rozsądek, i widzi: O, temu człowiekowi mogę spokojnie powierzyć moją pracę i więcej odpoczywać. Józef robi to bardzo dobrze, pewno lepiej ode mnie. I znowu Józef zajmuje tam pewną pozycję. Mija jakiś czas pewno od sprzedania. I trafia dwóch z dworzan faraona, znamy to wszystko, prawda? No i opowiadają dwa sny. Józef, dzięki Bogu, umie je wytłumaczyć, rozumie co te sny znaczą. Po jakimś czasie w ten sposób dostaje się przed faraona, który również ma sen. Coraz bliżej wypełnienia się snu Józefa, droga dziwna, prawda? Taka jakby zupełnie nietypowa, nie w ten sposób, poniżająca, coraz bardziej poniżająca, aby w pewnym momencie, jak rakietą startująca do góry - z tego więźnia staje się drugim po faraonie, w krótkim momencie w sumie. A więc Bóg przyspiesza ten czas, ponieważ zawiadamia, że przyjdzie głód. To jest już właśnie czas, kiedy głód przyprowadzi jego braci do Egiptu, do miejsca, w którym Bóg ma zamiar uczynić jadalnię dla okolicznych narodów, czy dalszych nawet narodów, żeby ludzie, którzy głodują, mogli przyjść tam i znaleźć pokarm, móc nabyć pokarm.

W ten sposób przychodzą tam jego bracia. Józef nie daje im się z początku poznać, widać, że jest już dorosłym chrześcijaninem, czy sługą Bożym, nie robi niczego bez Boga. Nie przyspiesza, poddaje się woli Bożej. Kolejne etapy; dociera to zawiadomienie do Jakuba, następnie Jakub dowiaduje się, że Józef żyje. Początek, niedowierzanie, normalne. Potem taka nie do końca radość, ale już radość; jak zobaczę, to uwierzę. I wszyscy wyruszają do Egiptu i wypełnia się Słowo Boże, że w Egipcie będą w niewoli, że cały Izrael musi trafić do Egiptu, aby tam zamieszkać. I po czterystu trzydziestu latach zostać wyprowadzony z Egiptu.

Czy widzisz siebie, jako człowieka, którym Bóg się zajmuje, którego Bóg karmi, ćwiczy, ugina, podnosi, ale wszystko w Jego mocy? Czy widzisz siebie jako człowieka, któremu Bóg odbiera możliwości ciała, a daje możliwości Ducha? Bo to jest Boża praca przez wszystkie pokolenia. Bóg nie powołał nas do Siebie po to, abyśmy zostali sobą, ale po to, byśmy stali się jak Jego Syn. Śniło ci się to kiedyś? Nie musiało, prawda? Bóg to powiedział, że powołał nas po to, abyśmy byli jak Jego Syn. Nie musi nam się śnić. Gdyby się śniło, w porządku, może się i śnić. Ale najważniejsze, że to Bóg powiedział. A więc Bożym zamiarem wobec ciebie i mnie jest to, abyśmy dorastali do wymiarów Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Czy widzisz tą pracę Boga w tobie? To jest najważniejsze, żeby ta praca była widoczna. Tak jak w Józefie Bóg działał i doprowadził go do tego momentu, kiedy zaczęły się wypełniać te sny, tak samo nas Bóg doprowadza do tego, gdzie coraz więcej widać w nas reakcji Chrystusa, nie ciała, tylko Chrystusa. To jest to, po co tu jesteśmy. Nie ciało, lecz Chrystus, po to tu jesteśmy, żeby się tego uczyć, żeby rozumiejąc, że Bóg nie czyni niczego bez potrzeby, żeby z nas usuwany był obraz cielesności, a w to miejsce obraz Syna Bożego; decyzje, wybory, postępowania. Józef był na tyle już Bożym człowiekiem, że kiedy Jakub umarł, a ci jego bracia byli porażeni, on ich uspokajał: Nie mam zamiaru was skrzywdzić. Zaopiekuję się wami, będę troszczył się o was, aby wam niczego tutaj nie brakowało. To jest przebaczenie, to jest miłość, to jest prawda.

Dlatego wygrywaj w tym boju, nie bądź statystą chrześcijańskim, czy statystką. Jest powiedziane wyraźnie, że mamy być kształtowani na obraz Jezusa Chrystusa. Jakie są reakcje Jezusa, takie reakcje muszą być w nas. Jakie Słowa wypowiadał Jezus, takie my mamy wypowiadać. Jakie będziemy mieli zamiary, to one muszą być zamiarami Jezusa Chrystusa. Nie mamy chęci, aby wykorzystywać kogokolwiek, ale by każdy się uratował tutaj, by każdy, każda, byśmy rozumieli, że to, co straciliśmy w Adamie i Ewie, w Chrystusie

Bóg nam przywrócił, byśmy nie mijali się z Chrystusem dzisiaj, robiąc swoje. Pamiętajcie jak Jakub i Laban zawarli przymierze – postawimy kamień, jeżeli ty będziesz szedł do mnie, to nie przejdiesz obok tego kamienia z jakimkolwiek złym nastawieniem wobec mnie. I Laban, gdyby miał iść do Jakuba, przechodząc obok tego kamienia, miał też pamiętać o przymierzu – z niczym złym nie przyjdiesz do mnie, jedynie z pokojem. Ten kamień, powiedzieli, będzie świadkiem. A Jezus jest naszym kamieniem węgielnym, który jest świadkiem między nami, z czym my do siebie idziemy. Jeżeli idziemy jako chrześcijanie, to mamy iść w pokoju Chrystusa, w miłości Chrystusa, w czystości Chrystusa. Nie inaczej, bo wtedy to nie będzie już prawdziwe, będzie to oszukanie. Rozumiecie? Po to tu jesteśmy, żeby oczyszczać się, usuwać to, co jest złe.

Może myślisz, że możesz pozwolić sobie na to, czy na to. Nie możesz sobie pozwolić, Jezus ci nie pozwala. Jezus mówi: Będziesz Moje rozkazy wypełniać, i będziesz chodzić Moją drogą, będziesz myśleć o tym, o czym Ja chcę, abyś myślał, czy myślała. Mamy być na obraz Chrystusa przecież. To nie chodzi o to, ile lat jesteś wierzącym, chodzi o to, czy ty jesteś coraz bardziej podobny, czy podobna do Jezusa Chrystusa. Nie myśl o sobie: Jestem kobietą, ja mogę sobie w cieniu usiąść, nie muszę się tak rozwijać. Masz tak samo rozwijać się, jak mężczyzna, na obraz Chrystusa – miłość, radość, cierpliwość, łagodność w mężczyźnie jak i w kobiecie ma być Chrystusowa. Są pewne służby, których nie możesz pełnić, ale podobieństwo do Chrystusa mamy mieć razem wszyscy, pamiętaj o tym. Nie trać czasu na puste rozmowy, które nic ci nie dadzą, bo ty, kobieta, masz czas. Mężczyźni niech się zajmują ratowaniem. Wszyscy mamy ratować się w Chrystusie Jezusie. Pamiętajmy o tym, modlitwa, szukanie Pana równo obowiązuje mężczyzn, jak i kobiety. Niesienie pokoju obowiązuje mężczyzn, i kobiety tak samo. Mówienie prawdy obowiązuje mężczyzn, jak i kobiety tak samo. A wy mówcie prawdę jedni drugim. A więc mówiąc sobie nawzajem prawdę, tak jak Chrystus do nas mówi, jesteśmy chętni, aby i nam powiedziano prawdę. Mówcie prawdę jedni drugim. Kto miłuje prawdę, mówi prawdę w miłości. A więc dobrze jest, kiedy mówimy to w miłości, nie w jakimkolwiek innym nastawieniu.

Pamiętajmy, nie wiemy ile czasu to będzie trwało, ale jeśli nie wykorzystasz tego czasu i pozwolisz sobie na to, żeby diabłu dać się okradać z tego, co Bóg tu czyni, będzie czynił tak, czy inaczej. W ilu uczyni, lepiej by było, żeby we wszystkich. Ale uczyni to w tych, którzy tego chcą naprawdę. To jest to, żebyśmy dorastali do wymiarów Jezusa Chrystusa. Nie marnuj swojego czasu, czasu swego nawiedzenia. Józef miał ten czas i wykorzystał, wspaniale wykorzystał – ani korzeń goryczy w nim nie zaistniał, ani niechęć do braci nie zaistniała. On po prostu na tamten czas wykonywał to zadanie w perfekcyjny sposób, perfekcyjny sposób. My byśmy powiedzieli: Twardy, nie dał się od razu poznać swoim braciom. Nie, to oni byli twardzi i oni musieli zmięknąć, żeby ich kolana zostały opuszczone, żeby nie stali jak pewniacy, którzy sobie zawsze we wszystkim poradzą, ale żeby zrozumieli, że coś cienko się robi. Pamiętajcie z tym kielichem i z innymi rzeczami, jak byli porażeni; co teraz on o nas pomyśli, żeśmy mu to jego ukradli. I tak Bóg pracował nad nimi, aż przyszli i byli szczęśliwi.

Niech Bóg pomoże nam na tym obozie być szczęśliwymi ludźmi. Umieć sobie więcej uczynić dobra niż na poprzednim, więcej pokonać wroga. Nie być statystą, statystką, być częścią tego, co tu się dzieje w sposób godny Boga w Jezusie Chrystusie. Amen.